Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

niedziela, 29 listopada 1936 — cena 15 gr.

Na STRAŻY

rok I nr 2

Kwartalnie 1.80 zł
Rocznie 7.00 zł
Adres red. i adm.: BIELSKO, ul. Kolejowa 2
Konto przek. rozr. nr 2.
godz. przyjęć codz. od 10—12.

Tygodnik niezależny służący sprawom politycznym - narodowym - kulturalnym pod redakcją Stanisława Wolickiego

Na nic zda się biadanie!

Parę dni temu odbyło się w Bielsku zebranie Polskiego Związku Kresów Zachodnich, na którym poważnie biadano nad grożącym niebezpieczeństwem wobec szerzącego się hitleryzmu wśród Niemców zamieszkałych nasze miasta kresowe.

Poruszyliśmy sprawę tą na łamach ostatniego numeru „Na Straży", który niestety **uległ dość dziwacznej nawet jak na nasze warunki konfiskacie.**

Organizatorzy owego zebrania wsposób niezwykle sumienny przygotowali swoje referaty i trzeba przyznać, że uwagi ich były naprawdę słuszne, gdy podnosili że dzięki organizacji niemieckiej „Jungdeutsche Partei" — Niemcy, obywatele polscy stają się coraz więcej zwolennikami orjentacji politycznej tak zwanego hitleryzmu, który gdzie, jak gdzie — ale właśnie u nas w Polsce, jest przednią strażą zamierzeń oficjalnych już dzisiaj czynników w państwie niemieckim.

Jakie są te zamierzenia nie potrzeba dodawać. Wystarczy przypomnieć naszym czytelnikom procesy hitlerowskie na Górnym Śląsku. Po co szukać daleko? Wystarczy przeczytać którykolwiek z numerów „Aufbruch" — wystarczy przejrzeć dodatki ilustracyjne niedzielne tego pisma, aby nabrać należytego przekonania że **celem hitleryzmu wbrew oficjalnym zaprzeczeniom, jest oderwanie ziem naszych od Polski.**

I cóż na to ci wszyscy ludzie dobrej woli, którym troska o całość Rzeczypospolitej kazała pod egidą P. Z. K. Z uderzyć na alarm? Czy wyciągnięto z tych jakże smutnych cyfr statystycznych dotyczących niemczyzny na naszych kresach jakieś konkretne wnioski? Konstatowanie faktów to mało - mniej radzić lecz czynić, czynić na polu kulturalnym, politycznym ale przede wszystkim gospodarczym.

Tu trzeba zapytać kogo należy

kto stoi na czele „Jungdeutsche Partei" która szerzy hitleryzm w Polsce?

Tu trzeba zapytać kogo należy

kto wyniosł do bardzo poważnej godności nazwisko tego pana?

W Warszawie wiemy — ale tu, tu w Bielsku — wszak do niedawna kłóciliście się między sobą o fotel wiceburmistrzowski, a tym czasem przewodniczył wam, na radzie miejskiej, w polskim mieście wybitny członek „Jungdeutsche Partei"! **W polskim mieście podkreślamy** wbrew oświadczeniom „Aufbruch" że „Bielsko było, jest i pozostaje niemieckim".

Tak, tak panowie — trzeba poświęcić często siebie, często własną ambicję, czy też interes nawet swej partii dla dobra sprawy, dla dobra narodu i państwa.

Biada się nad stosunkowo „małym" procentem Polaków zamieszkałych w Bielsku. Cyfry te według naszego zdania nieodpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. Bielsko zatrudnia stale tysiące ludzi, pracowników umysłowych, czy też fizycznych narodowości polskiej, którzy żyją z Bielska, z Bielskiem są pracą związani a nie mogą tu mieszkać tylko dla tego, że mieszkań zwłaszcza małych brak w naszym mieście, a nieliczne istniejące są horendalnie drogie.

Trzeba zatem nowopowstałe parcele zabudowywać blokami domów o mieszkaniach mniejszych i tanich — trzeba wjakikolwiek sposób ukrócić parkarstwo mieszkaniowe naszych kamieniczników.

Proszę nam wskazać jednego urzędnika, który jest wstanie płacić za pomieszkanie tyle — ile żądają od niego panowie kamienicznicy — cóż tedy mówić o robotnikach głodowo wynagradzanych za swą pracę?

Dajcie możność zamieszkania Polakom w Bielsku, a liczba przyjaciół hitleryzmu się procentowo zmniejszy.

„Życie surowe"!

(Za godzinę pracy 6 groszy za uszycie pary spodni 3 płaskie papierosy)

„Trzeba zacząć życie surowe". Te twarde słowa kierowników naszej, jak się to mówi, „nawy państwowej" wywołały złośliwe komentarze. Postawiono w sprasie między nimi a słynnym również hasłem o „zaciskaniu pasa" znak równości i zaczęto się zastanawiać do kogo słowa te się odnoszą. Kogo się wzywa do prowadzenia „życia surowego"? Wiadomo przecież, że świat pracy dawno już spadł poniżej poziomu „życia surowego" i wegetuje życiem wręcz nędznym. Pracownik umysłowy stał się parjasem i klepie biedę. Pensja stokilkudziesięciozłotowa — oto przeciętny wykładnik zamożności inteligenckiej rodziny pracowniczej. Na stale zaciskanym pasie zabrakło dziurek i niema już gdzie ich robić, bo została tylko sprzączka. Pas nie nadaje się już do zaciskania, wisi wzdłuż wychudzonego ciała i można na nim conajwyżej się powiesić. **Robotnik znajduje się w sytuacji jeszcze gorszej. Jeżel przy płacy dniówkowej 3 zł. zarobi 75 zł. miesięcznie, należy do szczęśliwców, którym zazdroszczą robotnicy niestale zatrudnieni, lub gorzej jeszcze płatni.** A takich przecież jest legjon.

Potworny, zbrodniczy wprost wyzysk, wyciska ostatni pot z chałupnika. W Tyńcu, gdzie chałupnicy wyrabiają swetry, rękawice, skarpety, szale, pończochy i t. p „18 godzin pracy jest stałym dniem roboczym". „O pierwszej w nocy płoną jeszcze wszystkie światła w chałupach. Śpią tylko niemowlęta i dzieci do lat pięciu". Bo pięcioletnie dzieci już pracują! **„Za godzinę pracy chałupnik tyniecki otrzymuje zaledwie 6 groszy".** Marzy o tem, żeby otrzymywać 10".

To samo jest w Brzezinach, siedzibie chałupnictwa krawieckiego. **Za uszycie pary spodni wykwalifikowany rzemieślnik otrzymuje 15 groszy. Pietnaście groszy! Proszę pomyśleć: trzy „Ergo" albo „Płaskie" za uszycie pary spodni!** Przez 16 godzin morderczej, akordowej pracy krawiec brzezinski zarabia 2 do 3 złotych. Naturalnie tylko wtedy, gdy są zamówienia. Dzieci i kobiety — jak zwykle — zarabiają jeszcze mniej. Siedem groszy za godzinę!

Czy te zbrodnie. — bo jakże inaczej ten wyzysk nazwać? — nie powinny wstrząsnąć sumieniem społecznym? Przecież to nie jest nic innego tylko zwyczajne niewolnictwo. I cóż z tego, że robotnik tyniecki lub brzeziński jest pełnoprawnym obywatelem? Czy przez to przestaje być własnością kapitalisty, który kupuje całe jego nędzarskie życie na raty, płacąc po kilka czy kilkanaście groszy za godzinę? **Czy Polska, — nie bójmy się tego gorzkiego pytania, — jest dla chałupnika tynieckiego i brzezińskiego matką, czy macochą?** Bo przecież Polska — państwo, jego państwo — ponosi jakąś odpowiedzialność za bezkarność, z jaką tego człowieka i jego rodzinę torturuje kapitalistyczna pijawka. Poczucie moralne uczciwego człowieka buntuje się przeciw fatalizmowi z jakim traktuje się te okropności. Nie może się pogodzić z tym, że sprawy te regulowane są prawami podaży i popytu. Człowiek uczciwy nie jest zwolennikiem zbankrutowanej teorji liberalizmu ekonomicznego i wierzy w jego kompetencję i zdolność do organizowania życia gospodarczego w sposób, wykluczający niemoralne rozpiętości w podziale dochodu społecznego.

Błędem było i jest hasło zaciskania pasa, które narzucono nam przy gromkich oklaskach t. zw. szkoły liberalnej ekonomistów... Pewni politycy gospodarczy szerzyli przekonanie, że przez obniżanie stopy życiowej Polaka, osiągniemy większe możliwości w międzynarodowym współzawodnictwie. Tymczasem wszystkie przodujące w gospodarstwie świata narody: Anglicy i Niemcy, Belgowie i Holendrzy, Yankesi czy Kanadyjczycy mają stopę życiową parokrotnie wyższą od polskiej. Współzawodniczenie wygłodzonym, stroskanym i znękanym psychicznie pracownikiem z człowiekiem dostatnio żyjącym w »wyścigu pracy« jest zaiste beznadziejnym przedsięwzięciem.

Urzędowa statystyka wykazuje nam, że w porównaniu do poziomu roku 1928, względnie 1929 wytwórczość nasaych przemysłów spadła o trzydzieści parę procent, wytwórczość zaś innych, już kilkakrotnie bardziej od nas uprzemysłowionych społeczeństw, wzrosła, że dochód narodowy spadł z 16 4 miljarda na 8.9 miljardów, że szacunek majątku narodowego musiał być obniżony ze 120 na 65 miljardów, że straciliśmy dwie trzecie zapasu złota banku emisyjnego, że, jak obliczył wicepremjer Kwiatkowski, około dwóch miljardów złotych rezerw skarbowych lub nowych pożyczek zostało zjedzonych bez odpowiedniego powiększenia majątku narodowego. Mamy tu do czynienia z niewątpliwym objawem nierządu finansowego. Charakterystyka ta pokrywa się z oceną sytuacji gospodarczej, jaką nam dał przed kilku miesiącami minister Kwiatkowski. Wszystko więc wskazuje na to, że dochodzimy powoli do zrozumienia, że czas zawrócić ze źle obranej drogi.

Pan wicepremjer zapowiedział, że zna ponad sto nazwisk osób, które uprowadziły złoto z ukochanego kraju. Opinja publiczna chciałaby usłyszeć nazwiska tych patrjotów i wiedzieć, jak państwo ich za ten heroizm obywatelski »nagrodzi«.

Tym panom należałoby skutecznie doradzić, aby zaczęli prowadzić »życie surowe«, na ich pasach bowiem znalazłoby się dość dziurek do »zaciskania«.

Inteligencja pracująca, klasa robotnicza, chłop i chałupnik, oraz głodujące masy bezrobotnych pracowników fizycznych i umysłowych czekają na hasło inne, na hasło skończenia z »zaciskaniem pasa« i »życiem surowym«.

Na tym, jaskrawym przykładzie widzimy jak jednak uregulowanie życia gospodarczego u nas jest silnie związane z interesem narodowym i państwowym Polski

Dlatego niechaj że nikt się nie dziwi że stojąc na straży polskości, tu — na kresach ziem naszych — **wołamy o pracę dla ludzi, o chleb dla naszych rodzin, o tanią odzież, żywność tanie mieszkania.**

Numer świąteczny „Na Straży"

Redakcja „Na Straży" przygotowuje specjalny, powiększony numer świąteczny.

Anioł stróż okręgu wyborczego, ziemi cieszyńskiej



Kto następny?

Odpowiedzi od redakcji:

Ubezpieczonemu: Nie podpisane — nie skorzystany.

Podziel się groszem, strawą, odzieniem z bezrobotnym!

Stanisław Wolicki

Jak to budowniczy „wykiwał“ Matulę Józefa?

Matula Józef był robotnikiem budowlanym. Pracował oczywiście tylko w sezonie letnim. Martwił się biedak co pocznie z rodziną w zimie, kiedy pracy zabraknie.

Przyszła nieszczęsna zima, prace budowlane zakończono. Pocieszała go jednak myśl, że przecież ma przepracowane 26 tygodni, należy mu się przeto zasiłek bezrobocia.

Postanowił pójść do budowniczego po zaświadczenie przepracowanych tygodni, by je przedłożyć władzom, aby następnie otrzymać marny, bo marny — ale zawsze nie dający przecież z głodu umrzeć zasiłek.

Stanął w gabinecie przed szanownym obliczem swego dawnego chlebodawcy.

Budowniczy, dobry był człowiek, uprzejmy — poprosił nawet siadać naszego Matulę Józka i — czego życzycie sobie miły Matulo — zapytał — Ano, łaski pana poproszę zaświadczenie przepracowanych 26 tygodni — odrzecze Matula — chciałem pobierać należny mi zasiłek.

— Jakich tygodni? zaśmiał się budowniczy? — Chyba żartujecie ze mnie?

— żartuję? — zdziwił się Matula? Przecież robiłem

— tak, powiada buduwniczy, jednak jako człowiek nie umiejący liczyć, nieznający się na statystyce — niezdajecie sobie nawet sprawy, że cyfry wykazują i żeście wcale niepracowali —

— Co? krzyknął Matula — przecież brałem zarobki

— To inna sprawa, powiada budowniczy

— niezrozumię?

— czekajcie powoli, zaraz wam wytłumaczę — mówił dalej budowniczy. Powiadacie że pracowaliście 26 tygodni — to znaczy 128 dób. Doba ma wszak 24 godzin, a zatem powinniście mieć 3072 godzin przepracowanych. — Ale przecież w nocy śpicie, czy tak — zapytał budowniczy —

— ano śpię — rzecze Matula

— odpada zatem po 12 godzin na dobę czyli połowę z tego, a zatem 1536 godzin.

— To dziwne — wykszusił Matula i poskrobał się po rozczochranej głowie.

— no, no, nie pracujecie przecież pozostałe 12 godzin, bo tylko 8, a zatem trzeba 4 odjąć od każdej doby — pozostaje zatem 1024 godzin pracy.

— jakże to może być? mruczał pod nosem Matula —

— a obiad 1/2 godziny dziennie to jest 64 godziny w tym czasie, a zatem 1024 mniej 64 = 960 godzin. Strejkowaliście na budowie przez 10 dni —

— Ja przecie — mówił Matula —

— ja wiem, że jesteście porządny człowiek — ale jak wszyscy strejkowali musieliście i wy też nie pracować — dziesięć dni strejku po 12 godzin jest 120 godzin, a zatem 960 mniej 120 jest 840 przepracowanych godzin.

— Mój Boże — mój Boże — cóż to znaczy?

— Spokojnie, tylko spokojnie — ciągnął dalej budowniczy — tak mówią wszak cyfry statystyczne. Ale jeszcze jedno — kochany Matulo — powiada pan budowniczy — czy to tak, ale z ręką na sercu powiedźcie — tak całe 8 godzin pracujecie — przecież trzeba, papierosa skręcić, pot z czoła obetrzeć, splunąć w dłonie, a to choćby 1/2 godziny skromnie dziennie liczyć, to znów się uzbiero 64 godziny a ten czas — a zatym 840 mniej 64 godziny jest 776 godzin pracy.

— No to coż czy ja do pioruna w cale niepracował?

— ale któż o tem mówi — zgadzają się cyfry?

— a no zgadzają

— czekajcie dalej — 26 tygodni to jest 26 niedziel — czy w niedzielę się pracuje?

— no któżby w niedzielę pracował — żachnął się Matula.

— a widzicie 26 niedziel to jest 312 godzin — a zatem ubywa znów (776 mniej 312) pozostaje tylko 464 godzin, A święta to nic — w tym czasie było wszak dziesięć świąt to jest znów 120 godzin a zatem 464 mniej 120 jest 344 godzin pracy. A chorowaliście Matulo 8 dni — nawet do kasy chorych niechodziliście, tylko wam własnego lekarza do domu posłałem — 8 dni choroby to jest 96 godzin — więc 344 mniej 96 jest 248 godzin pracy —

— Coż to? coż to — na miłość boską zapytał znów rozżalony Matula.

— Pierwszego maja, świętowaliście naturalnie znów 12 godzin, byliście na weselu córki jeden dzień, 12 godzin znowu 24 godziny, 248 mniej 24 godziny jest 224 godzin pracy. A teraz przez pięć dni lał deszcz — pamiętacie?

— pamiętam — nie pracowało się.

— a widzicie, dochodzicie powoli do spełna rozumu. 5 dni po 12 godzin jest 60 godzin — 228 mniej 60 godzin jest 188 godzin pracy. A jeszcze przez 5 dni w tym czasie brakowało nam materiału budowlanego — z ciężkim żalem, ale stało się z robotą, 5 dni po 12 godzin jest 60. 188 godzin mniej dalszych 60 jest 128 godzin. No no — wiem, jak to zaznaczyłem, porządny jest z was człowiek Matulo — a le no i porządni czasem się ululają, jak to mówią — Mieliście w tym czasie takich 3 dni pianych 3 dni to 36 godzin — i znów 128 mniej 36 jest 92 godziny. Byliście za świadka w sądzie, co to musieliście wyjechać, znów 12 godzin pozostaje tylko 80 godzin pracy.

— Byliście z delegacją ze-ze-ze-związku, coście to sztandar święcili, album wręczyli i znów 12 godzin czyli pracy pozostało 68 godzin. Na a pogrzeb, śmierć ojca, dwa dni niepracowaliście, 24 godziny. 68 mniej 24 jest 44 godziny pracy. A zamknęli was przecież, co to was niewinnie posądzili o kradzież. Ile godzin siedzieliście?

— 3 doby

— a widzicie 3 doby to jest 36 godzin niepracowaliście prawda?

— przecież w kryminale się nie pracuje

— więc 44 mniej 36 jest 8 godzin pracy — No a za 8 godzin pracy przecież zasiłek wam się nie należy. A zatym, nie mogę wam wydać zaświadczenia — żegnajcie przeto miły Matulo, a z wiosną przyjdźcie znów do pracy. Pilny jesteście, poczciwy i pracowity człowiek. Macie tu parę papierosów i 50 groszy na »ptaszka« — żegnajcie.

Matula trzymał w jednej ręce trzy papierosy, w drugiej zaś 50 gr, kłaniał się i z wybałuszonymi oczyma schodził ze schodów kamienicy pana budowniczego.

»Ptaszka« z rozpaczy kupił i wypił. Przyszedł do domu — stanął w progu izby i rzekł do żony

— źle matka, zasiłku nie dostanę, pracowałem tylko 8 godzin

— czyś zwarjował? — syknęła żona Matuli.

— Cyfry rozumiesz? Cyfry! — nie znasz się na statystyce cyfr.

A żona Matulowa, chwyciła męża za głowę i schlał się — powiada — głowa cię boli — głupstwa pleciesz — połóż się spać!

Matula legł na łóżko i myślał — a przed oczyma skakały mu cyfry, same nie dobre, potworne cyfry pana budowniczego i krzyczały mu do ucha »8 godzin pracowałeś« — za 8 godzin zasiłku bezrobocia nie płacą

STANISŁAW WOLICKI.

Wariat z mokrą głową

(Rozdział pierwszy opowieści, w którym nasz bohater zapoznaje się z niewolą.)

2

Antkowi Domagale do śpiewek zwykle rzępoliła harmonia.

Cierpkie słowa dziwacznych jego krakowiaków, chłopi przyjmowali z należytą powagą. W prostych słowach, które drażnić może mogły fałszywych obłudnisiów, lub panny na wydaniu trzymające cnoty swe na sznurkach, widzieli oni wierny obraz swojej nędzy materialnej. A nad ranem, kiedy karczmarz ostatnich chłopów nieprzytomnych z pod ław powyciągał i powywalał na drogę, bohater naszej opowieści podchodził do drzemiącego tuż przed karczmą Antka Domagały, i dopiero rozpoczynał z nim „politykować“.

— Antek głodnyś?

— nie!

— pójdziesz do nas spać?

— nie!

— a co będziesz robić?

— nic, — siedzieć —

— a przyjdziesz dziś znów do gminy?

— a po co?

— no jak to po co?! Posłuchać tego pana z Krakowa co to tak pięknie zawsze do nas mówi.

— ja to wszystko wiem.

W gminie co niedzielę prawie, odbywały się pogadanki na różne tematy polityczne, gospodarcze i społeczne. Urządzali je prelegenci instytucji oświatowych. Nie wielu chłopów na nie uczęszczało. Stałymi słuchaczami tych pogadanek zawsze byli Antek Domagała i naszej opowieści bohater.

— A to dlaczego — zagadnął znów nasz młody bohater — niechcesz dziś pójść do gminy, kiedy zawsze tam chodzisz?

— a bo to same bujdy — żachnął się Antek.

— bujdy?

— a tak — rzecze Antek — ci panowie oświatowcy przypominają mi żywo stare panny na wydaniu, które dlatego tylko że utraciły okazję spędzenia miodowych miesięcy, mszczą się na chłopach, uganiając po wsiach z latarniami magicznymi i męczą chłopów „kagańcami oświaty“ — i zawracają im głowy.

— jakto?

— a cóż taki panek wydmuchany w wyprasowanych spodeńkach „do kantu“ może o chłopach, o tej przeokropnej nędzy wiedzieć? Co? Cóż pomoże nam psiakrew wiadomość o księżycu i gwiazdach i słońcu i o mlecznych drogach, kiedy tu na tych naszych ziemiach bałaganeczek się rozwielmożnił? Chłop śpi ze świnią w chałupie, matka na wsi tłucze swego chłopaka bo jej mleko wypił, które miała potaszczyć 6 kilometrów do miasta, aby za otrzymane grajcarki soli kupić do domu — a tu im „te uczone“ skurczybyki gadają o złotych karocach królewskich, o Wierzynkach, którzy rozdawali leniom królewskim złoto.

Blaga, blaga powiadam ci głupstwo, oszustwo, za które do kryminałów powinno się pakować tych panów.

— Nie wszystko prawdą jest co mówisz Antku — nie wszystko. Dwie niedziele temu opowiadali nam ci panowie o szkodliwości alkoholu. Organizm swój — mówili — wódką chłopi niszczą. Wódka szkodzi zdrowiu — tak mówili. —

— Szkodzi — pewnie nasza siwucha więcej szkodzi od tych win, które oni z dziewkami spijają po gabinetach knajp pięknych, jasnych, pstrokato pomalowanych. Niechajże zaczną tedy poprawę od siebie. A ten paniczyk — wiesz — co nam gadał o szkodliwości alkoholu, miał rację. Porządny był to człowiek i mądry. Tylko wsiowski chłopek się na nim nie połapał. Trzeba go było za szczodrobliwość należycie ugościć, dać mu pojeść i popić. Upić go trzeba było jak czterdzieści tysięcy piaków. Ale cóż — chamstwo nasze nie zna się na tym. Za mało jest wychowane.

— Jakto upić?

— no — no — byłby to jedyny pożytek z tej jego gadaniny. On mydłek zwraca nam uwagę na szkodliwość alkoholu, a ojciec tego pieskiego synka, tatuś herbowy posiada cztery gorzelnie w majątku. Tfy! Splunął siarczyście Antek.

A bohater nasz szeroko rozwarł oczy. Słuchał tych słów dziwnych, śmiałych, bolesnych a takich prawdziwych, takich przekonywujących i mocnych w argumentacji, że pod obuchem ich uderzeń mało głowa nie trzeszczała.

Antek Domagała sphnął po raz wtóry i rzekł tym razem spokojnie i tajemniczo. Wszystko bujda. Najważniejszym jest to, że jesteśmy wszyscy w niewoli. W niewoli uważasz. Rozdarli nas, sprzedali nas pradziady tych paniczyków. Przełajdaczyli Polskę. Dziś chcą winy swych ojców mazać. Przepili Polskę, a dziś wykładają o szkodliwości alkoholu.

My z nimi nie wiele wspólnych spraw mamy. Trzeba nam się wziąć za ręce nam chłopom, nam biedocie z chałup wiejskich i miejskich suteren. Trzeba nam wywalczyć wpierw wolność ziemi naszej. Wolność myśli i słowa. Zbudować trzeba wolną ojczyznę i dopiero w wolnej ojczyźnie urządzić się tak, że nie będzie biednych, pianych i zawszonych chłopów. Wiatr nam nie będzie dmuchał w gołe tyłki. Córki nasze nie będą po rogach ulic miast kupczyć swym ciałem.

Zobaczysz — zobaczysz — my będziemy sobie umieli urządzić ojczyznę i jeść w niej będzie co — i pić przestaniemy. Już się zaczyna. W miastach tworzą się zbrojne bataliony. Strzelcy!

Antek Domagała wstał, machnął ręką i chwiejąc się na nogach odszedł na wieś.

Bohater nasz zwiesił głowę i długo, długo myślał. Słowa wypowiedziane przez Antka Domagałę wywarły na nim ogromne wrażenie. Coś knuł, coś postanowił. Pójść, pójść odszukać tworzące się w miastach zbrojne bataliony. Tak — stać się żołnierzem — walczyć o wolność ziemi — bagnetem wyrąbywać granice ojczyzny, w której nie będzie głodnych ludzi, w której wiatr nie będzie dał chłopom w gołe tyłki, w której siostry i córki nie będą kupczyć swym ciałem i chłopi nie będą pić wódki

Postanowił ..... (C. d. n.)

Z krainy czarnych diamentów - łez - i nędzy ludzkiej

W związku z ostatnią okacją górników o zmiejszenie godzin pracy bez uszczuplenia zarobków, nie od rzeczy będzie przyjrzeć się tym zarobkom górniczym z bliska.

Otóż według danych Głównego Urzędu Statystycznego, górnik zarabia dziennie przeciętnie 10 zł. 88 gr., (łącznie z wszelkimi dodatkami), robotnik kopalniany — 8 zł. 17 gr, zatrudniony pod ziemią — 8 zł 65 gr.

Jakże jednak wyglądają te zarobki przy bliższym badaniu?

	zł.	gr.
Przeciętny miesięczny zarobek górnika	192	85
Potrącenia i zaliczka	90	—
Ubezpieczalnia Społeczna	11	32
Kasa pogrzebowa	2	—
„ pensyjna	15	—
Na wypadek bezrobocia	—	88
Fundusz Pracy	1	95
Komorne	22	50
Na robotników turnusow.	1	20
Ubezpiecz. inwalidzkie	6	—
Pozostaje netto	**42**	**92**

Robotnik na powierzchni przy przeciętnym zarobku 129 zł. 20 gr. miesięcznie otrzymuje ostatecznie po szeregu analogicznych strąceń **zł. 18 gr. 52.**

Jeżeli od tych mizernych resztek odejmiemy przymusowo ściągane składki na różne organizacje społeczne i na społeczne cele, co w swoim czasie wywołało szereg ostrych protestów ze strony rzesz robotniczych, gdy uprzytomnimy sobie, że ludzie ci przeważnie ze swych nędznych poborów utrzymać muszą — rodziny — zrozumiemy, że **wszyscy ci ludzie, ich żony i ich dzieci poprostu głodują!**

A teraz przeczytajmy sobie artykuł „Gazety Polskiej" o pensjach dyrektorów koncernów śląskich, pensjach wahających się **od 60—100 tysięcy miesięcznie!**

Uprzytomnijmy sobie, że ponad 40 osób pobiera gaży w wysokości przeszło 200 tysięcy zł. rocznie, a **kilkaset** osób — ponad 100,000!

Są to pensje **ujawnione**. A ileż lukratywnych dodatków dochodzi do tych kwot w postaci najprzeróżniejszych renumeracji tantjem, diet, zwrotu wydatków, funduszów dyspozycyjnych, reprezentacyjnych i „specjalnych"?

Osławiony Lawalski, którego ujawione dochody przekraczały kwotę 50,000 zł. miesięcznie nie jest bynajmniej wyjątkiem

Zapomnijmy na chwilę o dekrecie Prezydenta wygórowanych gaż — natomiast odtwórzmy sobie w pamięci ciekawą tabelkę cen węgla w drodze od kopalni — do konsumenta.

Otóż kopalnia dostarcza węgiel koncernowi. Koncern dostarcza ten węgiel do własnego biura sprzedaży, które skolei odstępuje go własnym hurtowniom.

Skala cen sięga w tym łańcuchu od **zł. 11 do zł. 48 50.,** z czego lwia część przypada koncernowi operującemu fikcyjnymi ogniwami cen.

I co właściwie przeszkadza zająć się zbadaniem tych spraw i prześwietleniem ksiąg koncernów — jedynie powołanemu i właściwemu urzędowi — prokuraturze?

Tylko za zezwoleniem Pana Ministra

Poruszaliśmy w łamach naszego tygodnika sprawę zbiórek szkolnych na różne cele »Społeczne«.

Oto dowiadujemy się że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało nowy okólnik w którym przypomina, że wszystkie zbiórki są dopuszczalne w szkołach średnich i powszechnych tylko za zezwoleniem władz nadzorczych. Równocześnie podano do wiadomości kierowników szkół, że kwesty w żadnym wypadku nie mogą przekraczać ustalonej normy. Wynosi ona dla szkół powszechnych 1 gr od każdego dziecka mięsięcznie, zaś w szkołach średnich najwyższej 25 gr od każdego ucznia w ciągu miesiąca.

Wiemy jak bezprzykładnie wyciągano od bezsilnych w tym wypadku dzieci w szkole pokaźnie sumy na różnego rodzaju więcej lub mniej użyteczne »imprezy« — nie licząc się zupełnie z możliwościami finansowymi ucznia. Często interweniowali w tych sprawach rodzice dzieci, którzy ostatnie nieraz pieniądze przeznaczając na naukę, musieli dawać jako składkę na »imieniny nauczycielowi« czy inną tego rodzaju bzdurę.

Kaczki w Bielsku pływają

Znany z przysiadywań w kawiarni Bauera w Bielsku „redaktor" Kaczka, mając za sobą nie bardzo świetlaną przeszłość, **antysemita zagorzały**, zbierał przy poparciu osobistości żydowskich prenumaraty na tygodniczek wychodzący w Katowicach p. n. **„Zespolenie"**.

Pismo to miało za zadanie łańcuchem zgódy powiązać Polaków z Żydami.

Nie należymy do żydożerców, ale doprawdy sprawy te dochodzą już do szczytów idiotyzmu.

Antysemita zbiera od żydów pieniądze, za które ma wydawać filosemicką gazetę.

Co gorsze, że pieniądze od Żydów p. Kaczka pobierał, nie przesyłając prenumeratorom natutralnie gazet.

Przykład idzie z zgóry wszak naczelny publicysta antysemickiej „Warty" wychodzącego antysymickiego tygodnika w Warszawie, podpisujący się pseudonimem: „Gnom", **był jednocześnie wspólnikiem żydowskiej firmy handlującej manufakturą?**

Walka o 6-cio godzinny dzień pracy

W poniedziałek dnia 23 listopada r. b. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja-Składkowskiego posiedzenie rady ministrów. Rada ministrów uchwaliła szereg projektów ustawodawczych, które Rząd wniesie na nadchodzącą sesję sejmu.

Przede wszystkim, w związku z zapowiedzią prezesa rady ministrów, wystąpienia przez Rząd z inicjatywą ustawodawczą w sprawie skrócenia czasu pracy w górnictwie, Rada ministrów przyjęła projekt odpowiedniej ustawy.

Projekt ten przewiduje, iż w wypadkach, spowodowanych koniecznościami państwowymi, rada ministrów może w drodze rozporządzeń, wydawanych na wniosek ministra opieki społecznej, zgłoszony po zasięgnięciu opinii izb przemysłowo-handlowych oraz organizacyj zawodowych pracowników i pracodawców, nakazać skrócenie czasu pracy w górnictwie węglowym w dniu lub w tygodniu w stosunku do norm, ustalonych w przepisach o czasie pracy.

Górnicy dla bezrobotnych

21 listopada na terenie wszystkich Zagłębi węglowych odbyło się uroczyste odrabianie przez górników dniówki na rzecz pomocy dla bezrobotnych.

Na kopalniach wywieszono sztandary i napisy: »Dziś wszyscy pracujemy bezpłatnie na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych«.

Do roboty stawiły się pełne załogi a nawet wielu robotników, znajdujących się na turnusach Zostali w domach tylko chorzy i znajdujący się w szpitalach.

Robotnicy pracowali bardzo intensywnie, aby wydobyć jaknajwięcej węgla dla bezrobotnych.

Robotnicy niemieccy dość mają hitleryzmu

Związek przemysłowców na niemieckim Śląsku wystosował do Rządu w Berlinie memorjał o niepokojącym wrzeniu wśród robotników rewiru przemysłowego. Brak śródków żywności, a przede wszystkim mięsa i tłuszczów, wywołał w rzeszach robotniczych wzrost nastrojów, wrogich hitleryzmowi. Wewnątz organizacji narodowo - „socjalistycznych" ujawniła się tak wielka radykalizacja, że nie ma już więcej różnicy między hitlerowcami a socjalistami, prowadzącymi opozycyjną agitację wśród robotników.

W kopalniach i fabrykach robotnicy nie spełniają swych obowiązków należycie tak że w wielu wypadkach mówią wręcz o sabotażu. Robotnicy nie traktują z należytym respektem inżynierów i urzędników, przez co dochodzi coraz częściej do brutalnych zajść. Przemysłowcy na niemieckim Śląsku nie mogą przyjąć żadnej gwarancji, czy w dzielnicy tej utrzymany będzie w ciągu nadchodzącej zimy spokój socjalny.

Memorjał zwraca uwagę Rządu w Berlinie, że niemiecki Śląsk, jako kraj graniczny, wymaga specjalnej opieki i troski władz, zwłaszcza w dziedzinie wyżywienia. Bezpośrednie sądziedztwo z Polską, gdzie środków żywności jest poddostatkiem, działa na sfery pracownicze niemieckiego Śląska podniecająco.

Związek przemysłowców wystosował podobne ostrzeżenie do władz w Opolu, oraz do przywódców organizacyj hitlerowskich. Przemysłowcy wskazują wszędzie na wzrost nastrojów opozycyjnych w sferach robotniczych i na niebezpieczeństwa, jakie z sobą niesie nadchodząca zima.

Węgiel dla bezrobotnych

Jak się dowiadujemy, w czasie sobotniego dnia pracy, poświęconego przez górników na rzecz pomocy bezrobotnym, pracowało w kopalniach na Górnym Śląsku 39.800 górników, którzy wydobyli 63 500 tonn węgla. Węgiel ten oddany zostanie do dyspozycji ogólnopolskiego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym. Obliczenia z terenu Zagłębia Dąbrowskiego nie są jeszcze znane.

W dniu 21 listopada górnicy Zgłębia Krakowskiego odpracowali jedną dniówkę na rzecz bezrobotnych na następujących kopalniach: »Jan Kanty« w Jaworznie (wydobycie 946 ton), »Artur« w Sierszy (wydobycie 1053 ton), »Zbyszek« w Trzebini 570 ton oraz na kopalni »Brzeszcze«. Pozostałe kopalnie odrobią dniówki w innym terminie.

1	2	3
Na zł. ______ **gr.** ____	**Przekaz rozrachunkowy** **Na zł.** ______ **gr.** ____	**Dowód nadesłania** przekazu rozrachunkowego **Na zł.** ______ **gr.** ____
Imię, nazwisko i adres wpłacającego:	Złote słowami: ______ **gr.** ____	
	Odbiorca: **„Na Straży"** Bielsko Kolejowa 2 Poczta: **Bielsko**	Odbiorca: **„Na Straży"** Bielsko Kolejowa 2
Nr. rozrachunku: **2**	Nr. rozrachunku: **2**	Nr. rozrachunku: **2**
Dzień wpłaty	Nr. wpłaty ...... Dzień wpłaty **Podpis przyjmującego** Stempel okręgu	Nr. wpłaty ...... **Podpis przyjmującego**

Mówią że ...

Temu się przydała pożyczka!

... w jednym ze stołecznych, zresztą b. podrzędnych lokali dancingowych młody ziemianin p. S., który w przeddzień uzyskał w banku sporą pożyczkę, rozdawał wszystkim obecnym na sali gościom 100-złotówki wzamian za to, aby.. pozostali oni w strojach adamowych. Podobno większość zgodziła się i tylko dwaj obecni na sali oficerowie kategorycznie przeciwstawili się podobnej formie »zabawy«?

Hitlerowcy zwalczają żydów — ale żydówki się im podobają!

... znany przemysłowiec p. A., który niedawno, po kilkomiesięcznym »rozejściu się« ze swą żoną, zszedł się z nią spowrotem i dla uświetnienia tego faktu wyjechał na wypoczynek do Garmisch, wrócił stamtąd bez żony, oświadczając przyjaciołom, że tym razem rozchodzi się z małżonką definitywnie? Najpikantniejszym szczegółem jest jednakże fakt, że panią A., która nota - bene jest żydówką i odznacza się niespolitą urodą zainteresował się rzekomo wysoki dygnitarz niemiecki.

Ten pamięta o bezrobotnych?

... jeden z senatorów Rzeczypospolitej w okresie głodowej klęski na Polesiu, był tak szczodrobliwym zalotnikiem, że damie swego serca, zresztą niewątpliwie uroczej aktoreczce, o godzinie 1-ej po północy kupował u jednego z jubilerów stołecznych... kolję brylantową? Panie prezesie — wolno panu? Panie senatorze, czy pan się nie wstydzi?...

Kryzys minął!

... w Polsce rozpoczął się okres »prosperity«? Oto inny senator kupuje dla swej przyjaciółki u znanego futrzaraa warszawskiego wspaniałe sorti gronostajowe Oto młody, a ryży arystokrata budzi w lokalach dancingowych podziw rachunkami sięgającymi 2—3 tysięcy złotych, a znany przemysłowiec warszawski, przegrywa w klubie bridżowym w »Europie«, w ciągu jednej nocy«... 6,500 zł. Kryzys minął!

Obniżyć ceny zapałek!

... w okresie, kiedy wszystko uległo potanieniu, nie można było obniżyć jedynie cen zapałek? Wszakże w okresie najlepszej konjunktury pudełko zapałek kosztowało 8 gr., a dopiero później cenę »wyrównano« do 10 gr. i taka pozostała po dziś dzień, aczkolwiek wiadomo wszystkim, że staniały w międzyczasie zarówno surowiec, jak i robocizna.

I mówią że w Polsce jest bieda?

... jeden z wysokich dygnitarzy zamówił w Czechosłowacji dla swej małżonki wspaniały komplet mebli buduarowych, całkowicie wykonanych z... kryształu?

„Polska oderwała prowincje niemieckie"

By ułatwić niektórym wyciąganic wniosków, Hitleri podajemy następujący wyjątek z hitlerowskiego pisma młodzieżowego.

„W artykule zatytułowanym — „Das Deutschtum im Ausland" w części o Niemcach jako mniejszowościach w obcych państwach, czytajmy wykaz stanu liczebnego Niemców w Polsce:

„W Polsce mieszka ok. 1.200.000 Niemców. Rozdzielają się oni na:

350.000 w Poznaniu — Pomorzu,

300.000 na Wschodnim Górnym Śląku,

40.000 w Okręgu czeskim (Teschner Gebiet),

320.000 w Polsce Kongresowej (Kongress-Polen),

165.000 w pozostałej Polsce".

„Na podstawie „Dyktatu" Wersalskiego oderwała Polska (hat abgetrennt) prowincje: Poznań, Pomorze i Wschodni Górny Śląsk. Są to gospodarczo i przemysłowo najbardziej dochodowe okręgi Polski. „Korytarz" jest najbardziej wariackim tworem (das gröste Wahnsinsgebilde) dyktatu pokojowego i rozdziela Rzeszę na dwie części. Chciano przez to stworzyć izolację i osiągnąć późniejszy rabunek Prus Wschodnich (den spateren Raub Ostpreussens erreichen). Pewnego dnia jednak historja poprawi to, co ludzie, napadnięci obłędem, popełnili, albowiem wiecznie nie może pozostać obcy klin na ziemi niemieckiej (denn ewig kann nicht ein fremder Keil in deutschen Lande bestehen bleiben)".

Z raju hitlerowskiego

(zbiorowe szpiegostwo robotników)

Robotników w Trzeciej Rzeszy poddano pod stały nadzór policyjny. Na mocy specjalnych zarządzeń mężowie zaufania przymusowej organizacji robotników t. zw. Arbeitsfront obowiązani są przedstawiać policji kwartalnie sprawozdania dotyczące dokładnego zachowania się robotników Sprawozdania te mają przynosić odpowiedź na następujące pytania:

1) jacy robotnicy w danym zakładzie usposobieni są wrogo wobec systemu rządzenia;

2) jakie były wystąpienia lub demonstracje opozycyjne na zebraniach robotniczych w fabryce;

3) jakie były wystąpienia z żądaniami ekonomicznymi w danym przedsiębiorstwie;

4) czy istnieją nielegalne komórki działalności politycznej w fabryce;

5) czy i jaka zakazana literatura rozpowszechniona jest na terytorium fabrycznym.

Komenda Gestapo spodziewa się, że kwartalne raporty mężów zaufania »Arbeits-frontu« dadzą policji możność dokładnej kontroli nastrojów, panujących wśród robotników.

Jeżeli dodamy do tego, że według ostatnich rozporządzeń wszyscy mieszkańcy Trzeciej Rzeszy oddani zostali pod systematyczną obserwację hitlerowskich mężów zaufania — a wszelkie strajki i demonstracje są tłumione terorem — otrzymamy zupełny obraz państwa faszystowskiego, opartego o system zbiorowego szpiegostwa.

„Plugawa świnio! Zdechniesz, jak pies!"

Ciemny jest lud Hiszpanii. Setki lat znosił on głód i nędzę.

Ale poeta, którego wydał na świat, pozostał do śmierci wierny swym braciom i siostrom. Był płomiennym piewcą ich ciężkiej doli, światłym drogowskazem w walce o piękniejszą, szczęśliwszą przyszłość. Federico Garcia Lorea pisał swoje pieśni nie dla gazet i czasopism; recytował je sam, jako aktor wędrownego teatru, przez siebie samego założonego. Sam komponował melodie do swych pieśni. Gdy ukazywał się w jakimś miasteczku czy wiosce, witała go ogólna radość. Chłopi i robotnicy z całej okolicy ciągnęli do jego teatrzyku po ciężkiej pracy w polu, czy przy warsztacie. Wnosił Federico otuchę i nadzieję do zapadłych wsi i osad, budził do walki zrezygnowanych i zwątpiałych. Śpiewał im o cyganach z Grenady, o chłopach andaluzyjskich, o górnikach z Asturii, o robotnikach madryckich, o słońcu południowej Hiszpanii, o kwiatach i winie, o kobietach pracy i miłości, o ciemnobłękitnych nocach, których czar nie każdy dostrzega.

Mieszkał Federico w słonecznej Grenadzie. Kochał do szaleństwa to miasto. Gdy na ulicach Grenady rozgrywały się krwawe walki, nie opuścił Federico miasta. Gdy zjawiły się niemieckie armaty, gdy na ulicach widać było ostre i zimne błyski portugalskich bagnetów, było już zapóźno by wykraść się z Grenady.

Tej samej nocy, w której bandy generałów zdobyły miasto wtargnęła grupa faszystów do mieszkania Lorei:

— Ty jesteś Federico Garcia Lorea?

— Tak.

— Plugawa świnio! Zdechniesz, jak pies.

W parę minut potem leżał pobity do krwi Federico wraz z szeregiem innych skatowanych na podwoziu auta ciężarowego. Auto ruszyło z miejsca w ciemnościach nocy.

Nazajutrz znaleziono na jednej z głównych ulic Grenady pokaleczonego trupa Federico Garcii Lorei.

Stanisław Wolicki

Marian Czuchnowski w więzieniu

W szarym, więziennym odzieniu
w celi, przemyślam wiele —
przez kraty na was patrzę
kochani przyjaciele.

I pytam siebie samego
kto znas w więzieniu siedzi?
przez kraty sąsiadów widzę, —
mnie widzą przez kraty sąsiedzi.

Zamknęli za mną wrota,
w koło pilnują mnię straże —
wam też w niewoli życia
po świecie los chodzić każe.

Kazano mi bez pracy
dni spędzać tyle samotnych —
widzę was z za krat więzienia
tysiące bezrobotnych.

Jakże mnie z rzadka słońce
powita światłem w celi —
z wami się przyjaciele
tak mało kto światłem dzieli.

Od ściany chodzę do ściany
myślą rozwalam mury —
niosą mnie do was z za krat
pieśni bojowej chóry.

Chcę społem walczyć z tymi
co srogi los nam dali —
mnie ciasno i wam ciasno
jednaki ból nas pali.

Pytamy siebie przez kraty
kto z nas w więzieniu siedzi?
przez kraty sąsiadów widzę,
mnie widzą przez kraty sąsiedzi.

Piszę tu wielki poemat
jedyny może na świecie —
o polskim chłopie nędzarzu,
o polskim więźniu — poecie.

Piszę nie piórem, nie słowem —
poemat czynu tu tworzę —
Żeromski zmartwychwstaje —
wezbrało ludzkich łez morze.

Robotnicy faktycznie zarabiają co raz mniej

Oficjalnie ogłaszane wskaźniki kosztów utrzymania wykazują powolny wprawdzie, lecz systematyczny wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby. Fakt ten uderza przede wszystkim w klasę robotniczą, której zarobki od szeregu lat wykazują stałą tendencję zniżkową.

Porównanie zarobków robotniczych w okresie od 1932 do 1935 r., jest pod tym względem aż nadto przekonywujące. Gdy jeszcze w 1932 r. średni tygodniowy zarobek robotnika przemysłowego wynosił 29,60 to już w 1935 r. spadł o 3 zł. i wynosi zł. 26.90.

Przemysłowcy, prowadzą systematyczną politykę obniżki płac robotniczych, utrzymywali stale, że spadek zarobków robotniczych wyrównany został z nadwyżką przez spadek kosztów utrzymania, a przede wszystkim artykułów żywnościowych.

Nie odpowiada to prawdzie. Zarobki robotnicze spadły znacznie prędzej, niż koszty otrzymania, mamy więc spadek zarobków nietylko nominalny ale i rzeczywisty.

Dziś zresztą ten argument przemysłowców, wobec postępującego wzrostu kosztów utrzymania, a zwłaszcza cen artykułów żywnościowych, nie posiada żadnego znaczenia.

Niskie zarobki robotnicze, spadające nieprzerwanie od 1932 r., obecnie obniżone zostały ponownie przez wzrost drożyzny. Na porządku więc najpilniejszych zadań dnia stoi sprawa podniesienia zarobków, celem wyrównania strat lat ubiegłych oraz szczerb w budżetach robotniczych, spowodowanych obecnym wzrostem drożyzny.

3

Nr. listy rozrachunk. ....

Dzień nadesłania

Podpis sprawdzającego

2

Nr. listy rozrachunkowej ....

wpisał ....

sprawdz. ....

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczana na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

Tytuł czasopisma: ....

Okres prenumeraty: ....

Adres odbiorcy czasopisma: ....

Za przesyłkę pieniędzy tym przekazem nadawca nie płaci.

Wydawca: Górny Antoni, Bielsko. Redaktor odpowiedzialny: Ruś Józef, Biała, ul. 11 Listopada 5. Druk: „Światło" S. A., Bielsko.